Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 292. Poniedziałek, 12 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI
po odniesionem zwycięstwie w Lidze Narodów, opuścił Genewę. W wagonie salonowym nałożył mundur marszałkowski, który chwilowo zmienił na cywilne ubranie.

Na upór litewski niema lekarstwa.

Sprawa Wilna nadal otwarta.

Tak przynajmniej stwierdza suchy komunikat urzędowej agencji litewskiej.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 12. 12 — Z Kowna donoszą, że w wynikach narad genewskich urzędowa agencja litewska „Elta" zamieściła tylko

suchy komunikat urzędowy

w którym mówi o zlikwidowaniu zatargu i o zagwarantowaniu Litwie nienaruszalności niepodległości oraz o likwidacji konfliktów granicznych. Komunikat nadmienia nadto, że sprawa Wilna jest

nadal otwarta.

nie mówi natomiast nic o zobowiązaniach przyjętych przez Litwę.

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 12. — Marszałek Piłsudski dziś przed południem w przejeździe przez Wiedeń zatrzyma się tam na

kilka godzin.

nie zamierza jednak składać żadnych wizyt. Przyjazd marszałka Piłsudskiego do Warszawy nastąpi jutro o godz. 7 min. 57 rano.

NA WIOSNĘ PRZYSZŁEGO ROKU.

(Telegram własny).

Genewa, 12. 12. — W sferach angielskich mówią, że

Chamberlain wraz z małżonką

zaproszony został przez marszałka Piłsudskiego do Warszawy. Zamierza on przybyć z żoną

na wiosnę

przyszłego roku.

120 godzin w szklanej trumnie.

Pozorna śmierć fakira.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 12. 12. — W Stutgardzie odbyło się wczoraj odkopanie szklanej trumny w której przeszło 120 godzin zamknięty był 54-letni Tokha, nawiasem mówiąc Niemiec z Duesseldorfu. Po wyjściu z trumny wyjął on **długie szpilki**, któremi przed tym eksperymentem poprzekłuwał sobie uszy i szyję, poczem zażądał wody. Lekarze stwierdzili

zupełne wyczerpanie organizmu.

Mimo to fakir oprócz bólu głowy nie odczuwa żadnych dolegliwości.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,42
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,01
Szwajcarja	171,76

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,45
Złoty	57,50
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Piłka siatkowa.

Drużyna Absolwentów szkół średnich
która ma za sobą wiele zwycięskich spotkań i jest najpoważniejszym pretendentem do tytułu mistrza w piłce siatkowej. Fot. A. Meyer.

Minister Zaleski

o przyszłych pertraktacjach polsko-litewskich.

(Telegram własny).

Genewa, 12. 12. — Minister Zaleski w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że przedewszystkiem załatwione będą sprawy uregulowania

komunikacji pocztowo-telegraficznej

oraz drobnego ruchu granicznego między Polską i Litwą. Następnie przyjdzie kolej

na sprawy handlowe.

Minister Zaleski uważa, że dojdzie także do nawiązania normalnych wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Po powrocie z Genewy zarówno w Warszawie jak i w Kownie nastąpi przygotowanie planu pertraktacyj polsko-litewskich, przyczem obie strony będą dążyły do załatwienia szeregu spraw przed

następną marcową sesją

Rady Ligi Narodów.

—:::—

Echa strasznej katastrofy

pod Żyrardowem.

Zgon dalszych 3 ofiar.

Z Żyrardowa donoszą:

Jak już prasa poranna doniosła, zdarzyła się wczoraj wieczorem o godzinie 8 na przejeździe kolejowym pod Żyrardowem straszna katastrofa. Przepełniony autobus „Express" należący do Adama Bajstera wpadł pod pociąg pośpieszny, ulegając zupełnemu rozbiciu. Pociąg zahamowano i z pod gruzów wydobyto

dwa trupy

kierowcy i właściciela Adama Bajstera i obywatela ziemskiego Rudolfa Petera.

Piętnaście osób

ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Jak się dowiadujemy dnia wczorajszego w szpitalu żyrardowskim

zmarły dalsze 3 osoby

z pośród ofiar katastrofy. Po za tem istnieje obawa, że nie uda się utrzymać przy życiu jeszcze kilku innych

ciężko rannych

pasażerów. Śledztwo stwierdziło, że bezpośrednią przyczyną katastrofy było

nagłe zatrzymanie się

autobusu na torze kolejowym wskutek

defektu w motorze.

—x—

Dwusetną drugą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Michał Kaczmarek,
tkacz, zam. przy ulicy
Zagajnikowej 59.
Numer „Echa" kupiony
u sprzedawcy.

P. IGNACY STRZEMIŃSKI,
nowy komisarz na m. Łódź.

wilnianin, urodzony w r. 1896, ukończył w swem rodzinnem mieście szkołę średnią oraz wydział prawny uniwersytetu im. Stefana Batorego.

W styczniu r. b. po sześcioletniej pracy w wileńskim Komisarjacie Rządu został mianowany Komisarzem Rządu na m. Wilno, a obecnie przeniesiony na takież stanowisko do Łodzi.

Nr. 291

w ciągu całego miasta.

Wytwórnia Pieców i Kuchen Przenośnych, nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem „Koźminek" Główna 51.

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby: włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Rentgena i lampa kwarcowa. Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz. Ceny lecznic.

Akuszerka Pipkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Getry wszelkiego rodzaju — ściśle dopasowane do nogi kupić lub zamówić najlepiej — w wytwórni parasoli Kadyńskiego Nawrot 20, tel 35-74

Do kompletu języka niemieckiego może się zgłosić kilkoro dzieci od lat pięciu. Instytut jęz. nowożytnych Łaciny Kretschmerówny i Liliebówny. Wólczańska 12 codziennie od 6—8 wieczór.

Natychmiast i tanio było zaraz sprzedam sklep galanterji wraz z przyległem mieszkaniem — L. K. Lausz Łódź, Gdańska 12, (róg Konstantynowskiej) 904

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

h, chociażby posiadała będzie indziej o 50 proc.

ent drożej.
komunikatów i ofiar

czenia honorarjum uwa

ak i odrzuconych redak

o odpowiada:
sław Ulatowski

Teatr literacko-artystyczny

GONG

w lokalu kinoteatru „Luna"

Pod kierunkiem.

Walerego Jastrzębca.

Dziś i codziennie pożegnalne występy

Janiny Madziarówny, Heleny Orlikówny i Benedykta Hertza.

Program Nr. 6.

p.t. „SZKOŁA POCAŁUNKÓW"

Wielki przegląd w 11 częściach pióra Nela, B. Hertza, Starskiego, D-ra Petraszka, W Jastrzębca i A. Własta. MUZYKA p. p. Sygietyńskiego, Haftmana, Hasesona, Warsa i B-ci Goldów, S. Kataszka.

UDZIAŁ BIORĄ:

P.P. Władysława Jaśkówna, Janina Madziarówna, Helena Orlikówna, Hanka Runowiecka, Benedykt Hertz, Bolcio Kamiński, S. Laskowski, S. Sielański, Cz. Skonieczny oraz balet z primabaleriną Ireną Soboltówną i baletmistrzem Eugenjuszem Wojnarem na czele w składzie: M. Bargielskiej, J. Borowskiej, Z. Duranowskiej, J. Kozłowskiej, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej. 1) Teorja pocałunku, 2) Benedykt Hertz, satyry, 3) Ploteczki łódzkie, 4) New-York Times, 5) Wilk morski, 6) Chodź pan! 7) Dubla do rogu, 8) Szkoła pocałunków, 9) Bolcio Kamiński, 10) Flirt na drapaczu nieba, 11) Janina Madziarówna, 12) Krótkie czy długie.

Reżyserowali: Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7-45 i 10 wiecz., w soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia o g. 5.45, 7,45 i 10 w.

APOLLO

Konstantynowska 16.

Dziś wielka premjera!

Dziś i dni następnych! Wspaniały pean miłości cygańskiej:

PRAWO PIERWSZEJ NOCY (Noc miłości).

Dramat w 8 wielkich aktach ilustrowany śpiewami chóru artystycznego „HARMONIA".

W rolach głównych: Rasowy RONALD COLMAN i urocza VILMA BANKY

ODEON

Po raz I-szy w Łodzi

Stu procentowy mężczyzna MILTON SILLS

Premjowana piękność BETTY BRONSON

w znakom. dram. w 10 aktach z życia podzwrotnik.

„Wyspa straceńców"

Nad program — FARSA — Nad program.

Wielki podwójny program:

I) Bunt krwi i żelaza

II) KOCHANKA SZAMOTY

w roli gł. Igo Sym i Helena Makowska.

CORSO

Poświęcenie budynku ochronki w Pabjanicach.

Podniosła uroczystość.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu onegdajszym w Pabjanicach dokonano poświęcenia budynku Towarzystwa Ochrony Katolickiej, wykończonego już całkowicie.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał

J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki

i następnie odprawił pierwszą Mszę św. w kaplicy zakładu. W uroczystości wzięli udział: przedstawiciel województwa p. Wojciechowski, starosta łaski Wallas, przedstawiciele władz komunalnych, przemysłu oraz instytucyj społecznych. Po Mszy św. goście z ks. biskupem na czele zwiedzili klasy dla wychowanków sierociniec, żłobek i liczne sale pomocnicze.

Wychowankowie powitali gości śpiewami, deklamacją, zaś najmłodsze z sierot ofiarowały J. E. ks. biskupowi dr. Tymienieckiemu piękną pamiątkę własnej roboty.

Podczas śniadania goście przyjęli z uznaniem oświadczenie dyr. Dzewieckiego, który w imieniu wielkiego przemysłu zapewnił zarząd Towarzystwa Ochrony Katolickiej, że przemysł ochronę otoczy

należytą opieką.

Obecnie ochrona pozostająca pod kierownictwem sprężystego Zarządu z sędzią Borkiem na czele, utrzymuje 40 bezdomnych dzieci i 30 niemowląt w żłobku.

Nieszczęśliwa miłość 18-letniej robotnicy.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 12. 12. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zachodniej 54 otruła się jodyną

18-letnia Zofja Fijałkowska, robotnica.

Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku nieszczęśliwa miłość.

• • •

Około 10 wieczorem na ulicy Napiórkowskiego ugodzony został nożem w głowę

33-letni Józef Wieczorek,

robotnik, zamieszkały przy ul. Odyńca 14. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Wieczorka do domu.

Nożownika poszukuje policja.

• • •

Na ulicy Piotrkowskiej został przejechany przez samochód

68-letni Emanuel Friedman,

dozorca, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 119. Friedman odniósł rany głowy i po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, pozostawił w domu.

Szofera winnego wypadku pociągnięto do odpowiedzialności.

Tragiczna śmierć kolejowa

podczas spinania wagonów.

Łódź, 12. 12. — Ubiegłej nocy na stacji kolejowej w Widzewie pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek. Około godziny 2 w nocy w czasie przetaczania i spinania wagonów dostał się pod koła pociągu hamulcowy

33-letni Józef Nowacki,

zamieszkały w Bedoniu pod Gałkówkiem.

Nowacki poniósł śmierć na miejscu. Koła pociągu przecięły ciało nieszczęśliwego

na dwie części.

Krwawe szczątki kolejarza po wydobyciu z pod pociągu zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Tragicznie zmarły Nowacki osierocił kilkoro drobnych dzieci.

———:::———

Samobójstwo służącej.

Zmarła przed przybyciem lekarza.

Z Pabjanic telefonują:

Dzisiaj rano w mieszkaniu Szapocznika przy ulicy Narutowicza w Pabjanicach otruła się kwasem solnym służąca

18-letnia Rozalja Rzepkowska.

Przed przybyciem lekarza nieszczęśliwa dziewczyna zmarła. Przyczyną tragicznego kroku prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość. W sprawie tej dochodzenie prowadzi miejscowy komisarjat policji państwowej.

Łódź na obronę przeciwgazową.

Podziękowanie komitetu.

Łódzki Oddział Wojewódzki Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej wyraża podziękowanie wszystkim organizacjom, stowarzyszeniom i osobom, które swoją współpracą i pomocą bądź materjalną, bądź propagandową przyczyniły się do powodzenia akcji Tygodnia Obrony Przeciwgazowej.

Notując z przyjemnością nazwiska osób oraz instytucje i firmy, które nadesłały większe kwoty na rzecz obrony przeciwgazowej, a mianowicie: Elektrownia Łódzka zł. 1000, p. prezes B. Ejtingon zł. 1000, Magistrat m. Łodzi 500, p. Goldberg, właściciel Grand-Kina zł. 500, dyr. Uhlman zł. 100, Związek Kin zł. 100, p. prezes M. Barciński zł. 100, p. Myszkol zł. 100, p. dyr. Szulborski zł. 100, firma Teodor Ender zł. 100, p. dyr. Prusicki zł. 50; składamy im na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać".

Ogólne zestawienie sum, które dotychczas wpłynęły i wzmocniły fundusze Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej przedstawia się jak następuje: ze sprzedanych biletów na pokaz przeciwgazowy 4.500.75, datki jednorazowe wraz z wpisowami od nowozapisanych członków 4.372,50. Razem 8.873.25 zł. Wydatkowano 1.396.02 zł., pozostało w kasie 7.504.23 zł.

Wiceprezes: **Ignacy Bielecki.** Prezes: **B. Stawiski.**

Akademja ku czci generała Bema.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyła się w pięknie przybranej sali Rady Miejskiej uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci zasłużonego bohatera Polski i Węgier.

Po odegraniu hymnów narodowych: polskiego, węgierskiego i tureckiego wygłosił słowo wstępne prezes Komitetu gen. Olszyna-Wilczyński. Major Hoszard w dłuższym odczycie zobrazował życie i czyny gen. Bema.

W części artystycznej chór męski im. Moniuszki pod kier. p. Prosnaka wykonał Gounoda „Marsza z opery Faust" zaś chór mieszany Pędzimęża „Wizję Szyldwacha". Artysta Teatru Miejskiego p. Lisowski wygłosił piękny „Rapsod na sprowadzenie zwłok gen. Bema".

Publiczność licznie zebrana gorąco oklaskiwała wykonawców. Wśród zebranych prócz gen. Małachowskiego, d-cy O. K. IV. i p. wojewody Jaszczołta byli zebrani przedstawiciele władz i samorządu.

Rejestracja rocznika 1907.

We wtorek, dnia 13 b. m., powinni stawić się do spisu poborowych wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w m. Łodzi w obrębie XI komisarjatu policji o nazwiskach na litery od A do P.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Dwie sylwetki na wagonie kolejowym"

zauważyli umyślny błąd:

„Duże sylwetki na wagonie kolejowym"

czyli zamienione słowa:

„Dwie" na „Duże"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną drugą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymał

p. Michał Kaczmarek,

tkacz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 59.

Numer „Echa" kupiony u sprzedawcy.

———:::———

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Po zgodzie Waldemarasa na zniesienie stanu wojny w Genewie zapanował spokój i zadowolenie.

Minister Zaleski odbył wczoraj konferencję z Waldemarasem, na której ustalono najbliższą konferencję polsko-litewską. Odbędzie się ona w styczniu na terytorjum łotewskiem.

—

(—) Na zebraniu pracowników tramwajowych uchwalono przyjąć propozycję dyrekcji K. E. E. co do gratyfikacji i zaznaczyć, że pracownicy nie rezygnują z żądania zniesienia klasyfikacji i walkę o ten słuszny postulat podejmą przy najbliższej sposobności.

W ten sposób zatarg został zlikwidowany, a zapowiedziany strajk protestacyjny — odwołany.

—

Podział Łodzi na obwody wyborcze został już uskuteczniony i w dniu dzisiejszym zostanie obwieszczony. Komisarjat Rządu wyjaśnił, że zgromadzenia przedwyborcze nie potrzebują specjalnych zezwoleń władz, wystarczy zgłoszenie na 4 godzin przed wiecem na miejscu publicznem.

Uroda płci pięknej — sprzymierzeńcem policji.

Kobieta jest doskonałym detektywem —

albowiem ma wrodzoną zdolność udawania.

— Znowu o kobiecie? — rzekną może Szanowni Czytelnicy z niezadowoleniem.

— No tak, znowu! Co na to poradzić, proszę państwa, że się ta mucha utrapiona wszędzie wciska i mężczyznom bruździ?

* * *

— Niezliczone są usługi, które nam nasi żeńscy detektywi oddali.

Tak mówił niedawno naczelnik londyńskiej policji kryminalnej, kiedy chodziło o to, aby przyjąć pięćdziesiąt nowych policjantek w Seotland Yards.

— Wszędzie tam, gdzie się mężczyźnie nigdy nie udaje dostać, posyłam moje damy. Umieją się daleko lepiej i prędzej w każdem środowisku zorjentować. łatwiej im uprawiać potrzebną do rzemiosła detektywa

sztukę udawania,

a co się tyczy przytomności umysłu i odwagi, mam na to dowody, że i tego naszym kobietom nie brak. Ostatnio moje damy zasłużyły się bardzo w aferze Sand hills'a przy aresztowaniu Fryderyka Holtsa; sprawa Ireny Munro wreszcie nie byłaby dziś jeszcze wyjaśnioną gdybyśmy naszych kobiet nie mieli.

Długo jeszcze szef londyńskiej policji kryminalnej mówił w tym tonie,

nie szczędząc pochwał

i wyrazów uznania, zanim nareszcie niedowierzający i sceptycznie się do użyteczności kobiety w służbie policyjnej odnoszący panowie, od których decyzja zależała, dali przyzwolenie swoje na przyjęcie dalszych pięćdziesięciu kobiet do londyńskiego korpusu policyjnego.

Trzy lata zaledwie mija od czasu, kiedy pierwsze policjantki wstąpiły do służby w londyńskim korpusie policyjnym. Młoda instytucja działała tak świetnie, że Bristol, Lancaster, Dundee, Glasgow wstąpiły w jej ślady, dodając swym policjantom do towarzystwa koleżanki, które dowiodły niezbicie, że dorosły do powierzonych im zadań i nie zawiodły okazanego im zaufania.

Większość policjantek — argusowym oczom doświadczonego kryminalisty nie jest zbyt trudno wybrać najlepsze z pomiędzy licznych kandydatek — należy do sfer wykształconych. Wiele z nich ukończyło wyższe studja, mówi kilku językami a wszystkie — bez wyjątku są ładne!

Tak jest! Urodę, to królestwo kobiet, tę broń, na sam widok której każdy nie ślepy mężczyzna, łagodnie mówiąc, nieco przynajmniej — słabnie, wybrała sobie policja wielkich miast Europy za cennego sprzymierzeńca.

Wykształcenie, które kobiety do swego nowego zawodu wnoszą dopełnia się jeszcze gruntownemi studjami w Seotland Yard, gdzie bardzo dbają o to, aby z wybranych kobiet zrobić prawdziwie dobre pomocnice ich męskich rywali.

Wtajemniczają je we wszystkie specjalne dziedziny, które kryminalista opanować musi: uczą je służby rozpoznawczej, daktylografji, fotografji, wyzyskiwania najlepszego śladu, ćwiczą ich zdolności kombinacyjne, otwierają przed niemi, jednem słowem, wszystkie tajniki wielkiej i trudnej sztuki — którą jest zawód urzędnika kryminalnego i tak wyszkolone wysyłają... do baru w centrum Londynu naprzykład, gdzie sprzedają kokainę panom. Zauważono niejednokrotnie, że niejeden gość lokalu tego z tępym wzrokiem, niepewnym, powłóczystym krokiem na ulicę wychodzi. Nieraz już detektywi przeprowadzali tajne śledztwo bezskutecznie.

„Ona" — przed kilku miesiącami zaledwie skończyła studja uniwersyteckie — siedzi tam teraz, jakgdyby nigdy innego życia jak życie lekkomyślnej dziewczyny z baru nie prowadziła; kokietuje, bawi się, tańczy, wszyscy ją niebawem znają. W ciągu kilku wieczorów

zdobywa zaufanie.

Szeptem jeden, drugi, trzeci powierza jej swą tajemnicę i sprzedaje detektywowi w spódniczce

drogą truciznę.

Następnej nocy kilku eleganckich panów — jej kolegów — siedzi w barze i jeden, drugi, trzeci niesumienny wyzyskiwacz ludzkiej słabości zostaje aresztowany.

Jakiś przedsiębiorca zajmuje się podejrzanemi — poszkodowani ludzie rozpaczają. Nie można go jednak na gorącym uczynku złapać. Podsyłają bluralistkę, pierwszorzędną siłę, inteligentną, zdolną, zręczną, zgrabną, tylko lekkomyślną nieco...

śliczną jak obrazek,

oczywiście...

Wielbicieli tuzinami Zawsze elegancko ubrana, jedwabne pończoszki; pensja rzecz prosta, na to nie wystarcza. Pochlebia więc szefowi, prosi o podwyżkę, którą otrzymuje, ale nie darmo: od niej się teraz wymaga: fałszywych zapisów, fałszywych dowodów, fałszywych dat aż wreszcie łańcuch dowodów zamknięty.

Resztę robia koledzy.

W domu bankiera codzień ginie coś z drogocennych rzeczy. Policja na ślad złodzieja nie może natrafić. Świeżo przyjęta pokojówka, ładna jak malowanie. Syn bankierostwa zakochuje się w niej z punktu. Całemi tygodniami dworuje jej darem nie. Próbuje tedy podarunków i

zdradza sie z małą broszka,

którą przed paru miesiącami mamie zginęła — z pięknego błękitnego turkusu. Opis wspisie skradzionych klejnotów identyczny. Nieostrożny młody człowiek złapany **przyznaje się.**

Prawie wszystko sprzedał. Długi karciane przyczyną. Wykryta afera prowadzi do nowej. Z pokojówki zręczna policjantka przeobraża się w błyskotliwego motyla. Cały klub, dokąd ją wysłano, jest w sidłach pięknej kobiety, wielkiej damy swobodnie poruszającej się we wspaniałych salach.

Hazard niebawem i fałszywa gra wykryte — stąd olbrzymie długi młodzieńca.

Jeszcze jedna historja — prawdziwa, jak powyższe: Dzieje się w podejrzanej „Cafe with Bar" w Londynie. Złodzieje i paserzy robią tam sobie „rendez-vous". Ani rusz ich nakryć. Każdy urzędnik kryminalny, zaledwie próg spelunki przestąpi

jest poznany.

Od kilku dni za chwiejącą się brudną ladą króluje na wysokiem krześle nowa siła: „Betty". Gdy spojrzy na kogo swemi błękitnemi łagodnemi oczami nie można się wobec niej zachować bezczelnie, wobec tego delikatnego stworzonka z twarzą porcelanowej laleczki.

Zręcznie i prędko miesza słodkiemi rączynami djabelskie napoje —dostępna dla żartów — byleby nie ordynarnych — wówczas bowiem usteczka ściągają się, twarz przybiera bolesny wyraz.

wabiace dołeczki z niej znikają.

Nic dziwnego, że zatwardziali grzesznicy pod niebiosa wynoszą tego anioła unoszącego się w obłokach dymu ich cuchnących fajek. W barze niebawem jest inaczej: obyczajniej, skromniej się zachowują ci ordynarni spelunkowi goście. Ale interesy robią się w dalszym ciągu: złodzieje ofiarują skradzione towary, paserzy kupują, zamieniają, szachrują. A „Betty" siedzi na swem wysokiem krześle za chwiejącą się brudną ladą. Jej niebieskie oczy widzą wszystko, wszystko, czego żaden detektyw-kolega dojrzeć nie mógł

Błękitne, łagodne te „oczy prawa karnego" zaprowadziły kilku ciężkich przestępców i ich wspólników pod więzienny klucz, gdzie im wypadnie długie lata pokutować za to że —

zbyt głeboko spojrzeli

w błękitne łagodne oczy Betty..

—:o:—

Stać go na to.

Nowobogacki: — Mówią, że pan niezgorzej zna malunek. Nie zrobiłby mi pan portretu? Dobrze zapłacę.

Malarz: — Owszem. Z całą przyjemnością. Pół postaci na płótnie.

Nowobogacki: — Zrób mnie pan całego i nie na płótnie, a na batyście. Stać mnie na to.

DECOBRA M.

ARYSTOKRATKA.

Przeglądając gazetę, znalazłem ogłoszenie:

„Księżna D... zrujnowana przez rewolucję rosyjską, sprzeda srebrny serwis do herbaty, zabytek historyczny. Wyjątkowa okazja. Zwracać się: ulica Kwiatowa 199".

Nie potrzebowałem wprawdzie zastawy do herbaty, chociażby nawet i historycznej, zdecydowałem się jednak pójść, aby zawrzeć z księżną D. znajomość. Wywiadzik z arystokratką rosyjską bywa zawsze ciekawy...

Stróżka wskazała mi piętro. Dzwonię. Zmysł romantyzmu jest tak głęboko zakorzeniony w naszych biednych mieszczańskich duszach, że byłem prawie rozczarowany, gdy mi drzwi otworzyła pokojówka, wprawdzie niepozorna, ale w białym fartuszku. Spodziewałem się widoku prawie mużyka w juchtowych butach i czerwonej koszuli.

W salonie nic specyficznie słowiańskiego: Pianino — na niem modna piosenka kabaretowa i najświeższy charleston; fotel — Ludwika XVI, a więc wybitnie zachowawcze i reakcyjne, komoda współczesna i dywan mocno podniszczony. Jedynem pięknem rosyjskości były stojące na kominku, oprawne w srebro dwa portrety jakichś wielkich książąt w mundurach.

Wchodzi księżna. Przedstawiam się, ona również:

— Księżna Olga Dobraniszkowa... Przepraszam pana za takie przyjęcie... Moja nowa pokojówka nie pomyślała nawet o pańskim bilecie wizytowym.. Ach, ta „postępowa" służba!... Tylko ją siec publicznie rózgami!

Byłem zachwycony tą dziwną mową.

— Czytałem ogłoszenie księżnej. Przyszedłem pomówić o tym serwisie...

— Ach, tak... Zwykły to los, nas, nieszczęsnych ofiar rewolucji, rzucać na pastwę czyhającym Shylockom nasze relikwie historyczne i klejnoty najcenniejsze...

— Czy księżna dawno opuściła Rosję?

— Przed czterema laty... Uciekłam przez Rumunję.

— Jak się to księżnej udało?

— Spoliczkowałam oficera bolszewickiej straży granicznej.

— Co?... I on pozwolił księżnej uciec? po takiej zniewadze?

— Tak, to było dla niego rozkosza. Był sadystą.

— No, no, ciekawe.

— Gdybym go osiekła należycie, tobym mogła przemycić z tuzin podejrzanych.

— Czy bolszewicy bardzo znęcali się nad księżną?

— O tak: zrabowali mi prawie wszystko... Resztki tylko udało mi się uratować przez moskiewskiego kurjera dyplomatycznego.

— Więc to komunista księżnej dopomógł?...

— Ten kurjer był dawniej moim szoferem.

Rozmowa z utytułowaną wygnanką żywo mię zajęła. Podałem jej egipskiego papierosa, ona mi nawzajem szwedzką zapałkę, dzwoniąc jednocześnie na służącą. Pokojówka stanęła we drwiach.

— Wódki! — krótko rozkazała księżna.

Służebna wniosła tacę, a na niej dwie szklanki i... butelke wody mineralnej.

Księżne ogarnął gniew. Cisnęła przyciskiem w stronę tacy, krzycząc:

— Nic nie rozumiesz!... Powiedziałam, wódki!!! Ruskiej wódki... W jadalnym, ciemna butelka... Marsz!

Osłupiała dziewczyna znikła czemprędzej.

Księżna przyniosła z buduaru serwis do herbaty. Był rzeczywiście piękny.

— Patrz pan... Takiej to rzeczy muszę się pozbyć. Czajnik, dzbanuszek do mleka, cukiernica i sześć filiżanek... Nie mam chyba potrzeby zachwalać jej panu... Jeśli pan jest znawcą, to serfis ten sam za siebie przemówi. Kute srebro... Poincon z 1865... Te herby na nim ryte, to książąt Obrowów, moich dalekich krewnych. Pan słyszał o Aleksandrze II?

— Naturalnie... Syn Aleksandra I...

— Ależ... Mikołaja I, cara od 1825 do 1855.

— To właśnie chciałem powiedzieć. Moja nieznajomość historji rosyjskiej zaczęła mię drażnić. Energicznie przerwałem rozmowę na ten temat.

— A więc ten serwis...

— Niechże pan pozwoli... mówiliśmy o Obrowach...

— Ach tak...

— Kiedy Aleksander II... wstąpił na tron, rozdał sześć tytułów książęcych dla uczczenia tego radosnego faktu.

— Rozumiem... I w ten sposób Obrowowie...

— Ależ wcale nie... Jeden z tych świeżych sześciu książąt miał nietakt uwieść damę dworu cesarzowej. Aleksy Obrow mszcząc swą monarchinię, zabił uwodziciela, a wtedy Aleksander II w dowód łaski, nadał mu tytuł i herb, który pan widzi na tych filiżankach...

Dzieje Obrowów pociągnęły mnie, wracając jednak do rzeczywistości, zapytałem nieśmiało:

— A jaka cena tego serwisu?

— Prawie darmo... Trzydzieści osiem tysięcy.

— Oj, do licha!

— Frank tak nisko stoi...

Ten serwis przed wojną wart był 6000 rubli złotem.

— Jednakże trzydzieści osiem tysięcy...

— To rzadka okazja. Same srebro na szmelc jest warte trzydzieści tysięcy franków...

— Pani ma bezwątpienia słuszność ale... Ale ja ofiarowałbym najwyżej 20.000 franków. Więc?...

— Da pan 25.000 fr.?... I nie mówmy już o tem.

Wahałem się. Przypatrywałem się serwisowi. Był jednak naprawdę piękny. I już, już chciałem wyciągnąć książeczkę czekową, gdy we drzwiach stanęła pokojówka:

Z miną jeszcze głupszą wyjąkała:

— Proszę pani... proszę pani...

Złotnik z ulicy Marais przysyła jeszcze jeden serwis do herbaty. Czy mam posłańca poczęstować szklanką wina?

Korona polska.

Korona króla polskiego Augusta Mocnego (1700 — 1733) wykonana ze srebra grubo złoconego. Zdobi ją 275 kamieni półszlachetnych. Waży około 2 klg. Po śmierci króla wywieziono ją do Drezna, gdzie przechowywano ją w Muzeum historycznem do ostatnich dni. Korona prawdopodobnie będzie zakupiona dla Muzeum Narodowego w Warszawie.

Nieboszczyk na spacerze.

Fałszywy pogrzeb.

Pani Brown pochowała kilka dni temu na jednym z londyńskich cmentarzy swego ojca, staruszka,

którego auto przejechało

na jednej z ulic.

Po pogrzebie, który odbył się w godzinach rannych, powrócił wieczorem do domu syn p. Brown 17-letni chłopiec i oświadczył, że spotkał dziadka, zdrowego i całego i na dowód prawdy swych słów, pokazał pieniądze, które mu ofiarował staruszek.

Zdumiona i przerażona matka nie dawała wiary.

— A jednak, **to był dziadek** — twierdził chłopiec — kazał on mi co tydzień przychodzić na to miejsce, abym go informował, co u nas słychać.

Pani Brown nie wiedziała, jak ma sobie wytłumaczyć to niezwykłe zdarzenie. Oglądała na własne oczy zwłoki ojca, którego po przejechaniu przywieziono do szpitala, gdzie zmarł. Poznała go nietylko ona, lecz i siostra jej, a także jedna ze znajomych, z którą była w kostnicy. Na tej zasadzie szpital wydał jej ciało zmarłego i zezwolił na zajęcie się pogrzebem.

Aby pozbyć się dręczącego ją niepokoju pani Brown udała się w oznaczonym dniu wraz z synem na miejsce spotkania

wyznaczone przez starca.

Niezadługo nadszedł dziadek zdrowy i świetnie wyglądający i odtrącił z oburzeniem wszelkie podejrzenia domniemanej jego śmierci. Nie był on nigdy przejechany przez auto, nie leżał w szpitalu, drapnął tylko najzwyczajnej od córki, która go niezbyt dobrze traktowała, a gdzie obecnie zamieszkuje, tego nie chce wyjawić, zapewniając tylko, że jest mu zupełnie dobrze i prosząc, aby go

pozostawiono w spokoju.

Pani Brown nie pozostało nic innego, jak zawiadomić policję, że osoba, której wyprawiła pogrzeb i za której trumną przelała dużo ze szczerego żalu płynących łez, była jej zupełnie nieznana.

Kosmopolityczny pudding dla króla angielskiego

jest już gotowy i waży 40 funtów.

W tym tygodniu upieczono budyń gwiazdkowy dla króla angielskiego. Fakt ten jest o tyle znamiennym, że budyń jest jednym podarkiem, który królowi od ludu swego

wolno przyjąć.

Wobec tego, że budyń ma poniekąd stanowić symbol jedności państwa brytyjskiego, każda kolonja i każde dominjum brytyjskie starają się przyczynić do zestawienia narodowego przysmaku. Kucharz nadworny dysponuje angielskim chlebem i mąką, jabłkami australijskimi, rumem z Jamaiki, różnorodnemi egzotycznemi owocami i przyprawami z południowej Afryki, Kanady, Nowozelandji itd. Budyń waży nie mniej nie więcej

tylko 40 funtów.

Dziwnem wydaje się jedynie, że pieczywo, przeznaczone na dzień 25 grudnia, upieczono już tak wcześnie.

Mieszkańcy raju przepędzają czas

na spaniu, jedzeniu i grze na harmonji.

Tak twierdzą Murzyni.

„Co kraj — to obyczaj" — mówi przysłowie. By się przekonać, że tak jest w rzeczywistości, wystarczy przeczytać cykl „Listów z Kongo", pisanych przez korespondenta „Rula" berlińskiego. Autor listów, były oficer rosyjski, o którym już pisaliśmy — znawca stosunków afrykańskich i badacz zwyczajów, panujących wśród dzikich niemal Murzynów, podaje ciekawe spostrzeżenia i przeżycia swoje

podczas budowy kolei.

Ciekawe jest też tutaj prawo dziedziczenia tronu. Po śmierci władcy wstępuje na tron nie najstarszy syn zmarłego, lecz

syn siostry władcy.

Prawo to ma na celu zachowanie czystej „krwi królewskiej" w dynastji, a wobec „niewierności" tutejszych pań, syn królewski może nie mieć w swych żyłach tej krwi.

Polując pewnego razu zastrzeliłem ptaka, zwanego w miejscowym języku „fiotoko". Jest to nieduży ptak złocisto-zielonego koloru. Barwa ta chroni go na drzewie nawet przed bystrem okiem krajowca. Głos wydawany przez „fiotoko" do złudzenia imituje wypowiedziane przez nas trzy sylaby: „fi, fu, fui".

Nadzwyczaj oryginalny pogląd mają miejscowi Murzyni na raj. Na zapewnienie misjonarzy, że w raju panuje zupełna równość, że zanikają wszystkie różnice, jak np. kolor skóry i t. p. odpowiadają, że choćby tak było, to jednak włosy i nosy odróżniać ich będą od reszty otoczenia.

Dokładnych informacyj o murzyńskim raju udzieliła mi pewna robotnica. Według jej pojęcia raj t. zw. „Matadi" znajduje się wysoko ponad czarnemi chmurami. Błyskawice świadczyć mają o przygotowaniach do uczty. Wielkie kotły pełne mięsa i placki z manjoki stanowią rajskie potrawy. Domy zbudowane tam są z desek, a przy każdym z nich płynie czyste i obfite źródło, uwalniając kobiety od odbywania długich podróży po wodę. Mieszkańcy raju przepędzają czas na spaniu, jedzeniu i

grze na harmonji.

W raju ustaje też władza zarówno białych, jak i „finny" tj. czarnego władcy.

Na pytanie, jak się można dostać do „Matadi" Tszioro — tak się nazywała robotnica — nie mogła mi dać odpowiedzi, podkreślając jednak trud z tem związany. Gdym jej oświadczył, że obecnie jej życie (jest u mnie służącą) płynie jak w raju gdyż ma mięso i cukier, wody nienosi, ma piękne szaty, odpowiedziała, że nie da się to życie nawet porównać z rajem, gdyż rozkosze rajskie trwać będą zawsze, zawsze...

To świadczy wymownie, że nawet prymitywnie rozwinięte narody mają pojęcie o wieczności.

W tych dniach otrzymałem z Europy lornetkę. Zdziwienie czarnych dam

nie miało granic,

gdy spojrzawszy w nią ujrzały oddalone o kilkadziesiąt metrów przedmioty tuż przy sobie. Niektóre z nich pragnęły uchwycić rękami drzewo, na które z oddali patrzały. Pewien Murzyn, słysząc, że lornetka przybliża oddalone przedmioty, bał się wziąć jej do ręki, oświadczając, że mógłby przypadkiem dostrzec jakieś dzikie zwierzę, które przybliżone mogłoby go pożreć...

Krateczki sądowe.

Niewolnicy kart.

Gra zawodowych szulerów.

Różne są namiętności i nałogi, których niewolnikami są ludzie, lecz bezwątpienia jednym z najstraszniejszych jest hazard, przejawiający się przedewszystkiem w grze w karty i ruletce.

Osobiście nie znam ani ruletki ani gry karcianej to jest znam je tylko z opowiadań, bo co do ruletki, to przy moich kiepskich literacko-dziennikarskich zarobkach nie mogę marzyć nawet o wyjeździe do Monte-Carlo lub Zoppot i zagrać w rouge-noire. Z zainteresowaniem natomiast czytuję wszelakie powieści i nowele na tem tle osnute. I wiem że ze wszystkich zakątków świata zjeżdżają tam ludzie bogaci, arystokracja, finansiści, awanturnicy, ojcowie rodzin, damy z półświatka z najwykwintniejszej sfery, by oddać się w niewolę straszliwemu demonowi gry. Niezliczona jest naprawdę falanga tych, którzy straciwszy przy zielonym stole cały majątek, krwią swą zbroczyli murawę parku okalającego przybytek gry ruletkowej. Ja osobiście gdybym się nawet pojawił w całej swej okazałości i krasie w Monte-Carlo, nie mógłbym wziąć aktywnego udziału w grze, ponieważ nie posiadam dostatecznej ku temu ilości dolarów czy też funtów szterlingów. Niech się zgrywa i wygrywa ten, kogo na to stać.

HAZARD.

Co się zaś tyczy kart, to gra ta jest bardziej popularna i dostępna, ale i w tym wypadku jestem absolutnym ignorantem. Wstydzę się przyznać, ale nie wiem, co to jest as i inne cudaczne nazwy. Przyglądając się graczom karcianym stwierdzam z ubolewaniem, że podczas kampanji przy zielonym stoliku, nie pamiętają o świecie bożym, pochłonięci śledzeniem kolorowych kawałków tektury i brzękiem blaszek zastępujących na razie pieniądze. Żądza wygrania opanowuje ich całkowicie. Biedni ludzie, niewolnicy swej namiętności jakże godni są politowania.

Namiętność do kart bywa również przyczyną wszelkich tradycyj życiowych. Niejeden porządny człowiek, opętany przez karty spada na samo dno nędzy, niejeden przez karty staje się szulerem, złodziejem i nawet mordercą. To też mojem zdaniem należy z karciarsctwem walczyć tak samo energicznie, jak walczy Ameryka z alkoholizmem. Karty to wymysł djabła. Niestety nałóg ten panuje we wszystkich sferach społeczeństwa. Tem straszniejszy jest wśród ludzi ubogich. Władze policyjne walczą z nim, jak mogą. Tajne lokale hazardu karcianego są likwidowane, właściciele ich zaś i gracze wędrują do ula. Wszelkie usiłowania gry karcianej w miejscach publicznych są surowo wzbronione. Właśnie taka sprawa rozpatrywana była w dniu onegdajszym przez sąd pokoju I-go okręgu.

Wywiadowca policji XI komisarjatu przechadzając się w dniu 12 marca po skwerku Szajblerowskim zauważył 3-ch jegomościów mocno czemś zajętych. Co oni mogą robić pomyślał sobie p. Jenczak i zbliżył się do siedzących. I wówczas stwierdził, że panowie grają w karty. Nic nie mówiąc zawrócił skomunikował się z XI komisarjatem P. P. skąd przybyło wkrótce paru wywiadowców. Otoczono grających, którzy zatopieni w kartach nie wiedzieli, co się też koło nich dzieje. Gdy się spostrzegli było już zapóźno. Jeden tylko cudem jakimś dał dęba. Dwaj inni natomiast zostali zatrzymani i odprowadzeni do IX komisarjatu P. P. Zabrano również leżące na ławce 33 złote co wskazywało na to, że stawki przy grze były bardzo wysokie.

Dwaj zatrzymani jegomoście byli to Bolesław Drewnowski i Kazimierz Kuzota. Podczas rewizji znaleziono przy nich dwie talje kart.

Na przewodzie sądowym p. Jenczak żądał dla Drewnowskiego i Kuzoty surowego wymiaru kary, ze względu na to, iż wpływają demoralizująco na otoczenie, skłaniając je do uprawiania gry hazardowej. Pan sędzia Świątecki skazał obu panów na 6 dni aresztu, co sądzimy wpłynie na zaniechanie przez nich uprawiania niezbyt moralnego procederu.

Sa-wicz

—:::—

Ani kawałeczka czekolady!...

Zebranie otyłych pań.

W Nowym Jorku zbuntowały się kobiety. Nie wszystkie, ale spora garść, bo aż 730 niewiast założyło

„stowarzyszenie grubasków".

Są to rewolucjonistki, zwalczające za wzięcie smukłą linję ciała, albowiem wielu mężczyzn nie znosi kościstych kobiet, a w dodatku „utrzymanie się w formie" wymaga bohaterskich poświęceń, które czasami nawet stają się prawdziwą męczarnią.

Młodziutka pani Gaby R. Davson wiceprzewodnicząca stowarzyszenia, określiła to w najlepszy sposób:

— Masz ochotę dłużej poleżeć w łóżku — nie wolno, gdyż przyszła właśnie masażystka i przypomina, że wylegiwanie się wpływa niekorzystnie

na smukłość linii.

Po masażu i treningu dostałaś wilczego apetytu, a zamiast świeżutkich bułeczek z masłem, kawałka dobrej szynki i smacznej kawy podają ci filiżankę obrzydliwego ulepku i jeden sucharek.

A potem uganiać musisz po boiskach sportowych, aby nie nabrać wagi, o legumina ach i słodyczach musisz zapomnieć, że istnieją, bo utyjesz, ani łyżeczki kremu

ani kawałeczka czekolady

nie wolno wziąć do ust, a w nagrodę za te męki wystają ci kości, skóra się marszczy i czujesz się osłabiona.

W modnem ubraniu wyglądasz jeszcze jako tako, ale spójrz, biedna ofiaro mody, gdy jesteś bez ubrania. Zapłaczesz sama nad sobą.

Przemówienie wiceprzewodniczącej stowarzyszenia przyjęto entuzjastycznemi oklaskami. Siedemset trzydzieści zorganizowanych grubasów postanowiło rozpocząć propagandę pod hasłem:

Niech każda żyje, jak każe jej gust;
Precz same kości, niechaj żyje biust!

Oswojone zwierzęta drapieżne w Ameryce.

W parku narodowym w Stanach Zjednoczonych roi się od dzikich zwierząt, które wskutek zakazu polowania zupełnie się oswoiły i jedzą z rąk podróżnych.

Dzień w Łodzi.

Wyrwana z objęć śmierci kobieta

targnęła się po raz drugi na swe życie.

20-letnia Marjanna Bambał, bez stałego miejsca zamieszkania, od dłuższego czasu bez środków do życia, daremnie usiłowała znaleźć sobie

jakiegokolwiek zajęcia.

Nie pomogły papiery polecające ją, jako dobrą i wykwalifikowaną służącę. Zniechęcona niepowodzeniami życowemi Bambałówna przed dwoma tygodniami targnęła się na życie. Desperatkę odwieziono do szpitala skąd wyszła po paru dniach. I znowu znalazła się bez dachu nad głową i nadal daremnie szukała pracy. W dniu wczorajszym szła zziębnięta i zgłodniała ulicą Piotrkowską. W pewnej chwili weszła w bramę domu nr. 168 i tu siadłszy na stopniach

wypiła jakąś truciznę.

Znalazł ją dozorca i zawezwał pogotowie.

Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono ją po raz drugi do szpitala przy Zhiorni Miejskiej.

—x—

Kryjówka pod łóżkiem.

Fatalny dzień nieostrożnej lokatorki.

Wczoraj wieczorem Antonina Sławska, zamieszkała przy ulicy Zielonej 21, wyszła na podwórze do komórki, pozostawiając drzwi mieszkania

otwarte.

Skorzystał z tego kręcący się w tym czasie w klatce schodowej grasujący pod płaszczykiem żebraka, zawodowy złodziej Szymon Mirek, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wpadł do mieszkania Sławskiej i zamknąwszy się w nim na zasuwkę zaczął kraść najcenniejsze rzeczy. Powracająca Sławska zastawszy drzwi mieszkania zamknięte zdumiała się, a słysząc szmery wewnątrz

wszczęła alarm.

Zawezwano policję i ślusarza. Wyważono drzwi. W pokoju było pusto. Sławska zajrzawszy w pewnej chwili pod łóżko zobaczyła leżącego mężczyznę. Szymona Mirka aresztowano i odprowadzono do komisarjatu, skąd przesłany został do dyspozycji władz sądowych.

Kobieta bez sukni na ulicy.

Wstyd za złamane przyrzeczenie.

Janina Kłobuszewska, zamieszkała przy ulicy Wspólnej 19, pożyczyła przed paru tygodniami przyjaciółce swej Annie Madyńskiej z ulicy Nowy-Świat 30,

suknie i płaszcz koronkowy.

Madyńska miała jechać na wesele do krewnych i dnia następnego powrócić. Mimo tych zapewnień przywłaszczyła sobie wszystkie rzeczy i

nie wróciła więcej,

przyczem jak się poszkodowana dowiedziała, wyjechała zupełnie z Łodzi.

W dniu wczorajszym Kłobuszewska przechodząc ulicą Miedzianą w towarzystwie swego kuzyna, spotkała Madzyńską, która na jej widok zaczęła uciekać. Kłobuszewska dopędziła ją jednak i z pomocą kuzyna ściągnęła z Madzyńskiej

płaszcz i suknie.

Roznegliżowaną Madzyńską zainteresowała się policja. Aresztowano ją, zaś Kłobuszewskiej sporządzono protokół za wywołanie zbiegowiska.

—:::—

Dwoje ich tam było...

Przygoda imćpana Łapki.

W dniu wczorajszym, późnym wieczorem Antoni Łapka, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 115, wracając do domu, spotkał nieznajomą,

elegancką i młodą kobietkę.

Będąc pod „gazem" Łapka zaczął z nią flirtować i szybko doszedłszy do porozumienia zaprosił ją do siebie. Wahała się chwilę, w końcu jednak zgodziła się na propozycję Łapki i ujęła go pod rękę. Gdy znaleźli się w przytulnym pokoju, Łapka nastawił gramofon i siadł z nieznajomą do stołu.

Wódka tak podziałała na Łapkę, że zwalił się jak kłoda pod stół. Inaczej było z towarzyszką. Kiedy Łapka w najlepsze chrapał, dziewczyna obrewidowała jego ubranie, skradła porfel

ze 120 złotemi,

srebrny zegarek i cygarnicę i ulotniła się cicho.

Rano Łapka przebudził się i spostrzegłszy ucieczkę nieznajomej i kradzież przez nią popełnioną, wszczął alarm.

Eleganckiej damy dotąd nie ujęto.

—:::—

Nie wścibiaj nosa w cudze sprawy!

Opłakane skutki interwencji.

Wczoraj popołudniu Klemens Gąsiorek, zamieszkały w Retkini pod Łodzią, przechadzał się po parku Poniatowskiego oczekując

nadejścia swej narzeczonej.

W pewnej chwili Gąsiorek zauważył 2-ch bijących się młodych mężczyzn. Z nosów ich ciurkiem płynęła krew. Widząc to Gąsiorowski pośpieszył z interwencją. Wpadł między nich i po wielu trudach udało mu się bójkę zlikwidować. Gdy awanturnicy poszli każdy w swoją stronę Gąsiorek poprawił na sobie płaszcz i kalusz i zaczął w dalszym ciągu spacerować. W pewnej chwili zauważył brak portfelu

z 200 złotemi

i pierścionka zaręczynowego. Przeczuwając, że kradzieży dokonali owi awanturnicy wybiegł za nimi z parku, lecz już nikogo na ulicy nie zastał.

Nie czekając dłużej na narzeczoną poszkodowany Gąsiorek udał się do komisarjatu policji i zameldował o kradzieży.

Sprytnych złodziei poszukują obecnie władze bezpieczeństwa publicznego.

—:o:—

Afera ulenowska w Sosnowcu

zatacza coraz szersze kręgi.

Z Sosnowca donoszą:

Opisywana przez nas w onegdajszym numerze afera ulenowska, zatacza szersze kręgi, obejmując jednocześnie i teren

Kasy Chorych w Sosnowcu.

Mianowicie po spostrzeżeniu defraudacji buchaltera „Ulena", b. kapitana armji angielskiej Edwarda Alleyne Wooldridge'a i skontrolowaniu przez zarząd firmy nieścisłości w wykazie sum, idących do Kasy Chorych tytułem ubezpieczenia robotników ulenowskich. Przeprowadzona w związku z tem rewizja ksiąg Kasy Chorych wykazała, że saldo, istniejące w księgach buchalteryjnych Ulena

nie zgadzało się

z wykazem sum, wpłaconych tytułem ubezpieczenia pracowników na rzecz Kasy Chorych z contem Ulena w Kasie. Po dokładnem obliczeniu okazało się, że suma, powstała z tytułu oszukańczych manipulacyj wynosi dwadzieścia kilka tysięcy złotych. W związku z tem, onegdaj w południe

aresztowano urzędnika Kasy Chorych

Majcherka Stanisława, który upoważniony był do podnoszenia sum ubezpieczeniowych od firmy Ulen.

Jak wykazało dochodzenie, pieniędzmi, których Wooldridge nie wpłacał do Kasy Chorych, dzielił się z Majcherkiem.

Nadużycia te uprawiane były systematycznie od maja b. r. i wykryte zostały dzięki spostrzeżeniu defraudacji dokonanej przez Wooldridge'a w Ulenie.

W związku z aresztowaniem buchaltera Ulena i Majcherka zatrzymano również Emila Szymika, zastępcę

kierownika działu rachuby

w Kasie Chorych, który był zwierzchnikiem Majcherka.

Wesoła niedziela dwóch wieśniaków.

Napad na spokojnego przechodnia.

W dniu wczorajszym Augustyn Siewkowski, zamieszkały w Brzezinach,

przyjechał do Łodzi

wraz z kuzynem swym Antonim Mieleckim. Po wyjściu z knajpy obaj wieśniacy w humorach aż nazbyt różowych zaczęli spacerować po ulicy Południowej. Awanturniczo usposobiony Siewkowski, zaczepił jakiegoś przechodnia i dalejże go lżyć, bez najmniejszego powodu. Przechodzień mocnem szarpnięciem wyrwał się z rąk pijaka, który tem oburzony zaczął go bić. Z pomocą krewniakowi pospieszył trzymający się dotąd w rezerwie Mielecki.

Poturbowali łodzianina

tak dotkliwie, że świadkowie bójki, zmuszeni byli zawezwać policję.

Na widok granatowych mundurów obaj wieśniacy rzucili się do ucieczki. Ujęto ich jednakże i osadzono w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia. Poturbowanemu przez wieśniaków przechodniowi udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

—:::—

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 11)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

ROZDZIAŁ XI.

Hrabia Jakób O'Tolly należał do osób, które najczęściej odwiedzały dom Rabdy'ch. Z Horacym łączyły go dalekie węzły pokrewieństwa, z Sulejką sympatja, a z domem młodych małżonków, wynikająca niejako z dwóch pierwszych węzłów zażyłość. Hrabia pochodził ze starszej irlandzkiej rodziny i był zagorzałym katolikiem. Łączył w sobie wrodzoną skłonność do mistycyzmu z umiłowaniem przeszłości i kultury swego kraju. Względem wszystkiego, co angielskie, odnosił się wrogo. Pomimo to jego zalety osobiste, stanowisko społeczne i olbrzymi majątek czyniły go miłym i pożądanym gościem w salonach Londynu. Było coś rycerskiego, coś ujmującego w jego obejściu i postaci. Ubierał się z wyszukaną elegancją, stosując się do kaprysów mody. Jego wiek nie był dokładnie znany, gdyż hrabia nie lubił o tem wspominać, siwiejące jednak włosy wskazywały, iż przekroczył był pięćdziesiątkę.

Hrabiego od pierwszego wejrzenia olśniły wdzięk i prostota Sulejki. Zdawało mu się, że wszystko, cokolwiek mówiła, wyczytał już był z jej twarzy. Sulejka lubiła również hrabiego Jakóba i jemu tylko jednemu, zwłaszcza od czasu ostatniej rozmowy z mężem, zwierzała się ze swych uczuć i myśli. Sir Horacy żartował nawet z tego powodu. Śmiejąc się, wyrzucał hrabiemu i żonie, że flirtują po za jego plecami. Ale oni dalecy byli od czegoś podobnego.

W ostatnich czasach Sulejka przybladła i posmutniała, co nieuszło uwagi hrabiego. Jeżeli można mówić o jakiemś z jego strony uczuciu poza sympatją i bezinteresownem uwielbieniem, okazywanem Sulejce, to było to współczucie. Jakób przeczuwał jak gdyby, że prędzej czy później dziecko błękitu i słońca zadręczy ciężka londyńska mgła.

Pewnego dnia, wchodząc do salonu Rabdy'ch, hrabia zwrócił się do Sulejki:

— Dziwny miałem dziś sen — powiedział — śniło mi się, że byłem w cieplarni wśród przepychu egzotycznych kwiatów. Jeden z nich miał nadłamaną łodygę i poczynał więdnąć. Kiedy zbliżyłem się doń, zamienił się w panią.

Sulejka pochyliła głowę nad książką, którą trzymała w ręku.

— Przyszedłem tu, wiedziony dziwnym niepokojem — ciągnął hrabia Jakób. — Pani źle wygląda, lady Sulejka, czy pani co nie dolega?

Zaprzeczyła ruchem głowy. Powiedziała:

— Nie, nic mi nie dolega, czasami tylko odczuwam tęsknotę...

— Za słońcem, za ciepłem... — mówił jakby do siebie O'Tolly.

— Za ludźmi wschodu — usłyszał wyznanie.

— Czyżby pani źle było wśród nas, lady Sulejko? — zapytał troskliwie.

— Pan mnie niezupełnie zrozumiał — odpowiedziała. — W ten sposób chciałam to tylko wyrazić, że różnica między tym światem z którego wyrosłam, a waszym, jest zbyt wielka... Nie da się jej nawet w przybliżeniu zgłębić.

— W czem widzi pani tak wielką różnicę?

— We wszystkiem, w każdej dziedzinie życia. Weźmy naprzykład stosunek człowieka do świata. U nas, w Egipcie każdy się uśmiecha. Z uśmiechem rodzimy się, idziemy przez życie i umieramy. Śmiejemy się do słońca, do kwiatów i ludzi. Dobrotliwy uśmiech na ustach człowieka wschodu jest wyrazem jego duszy. Uśmiech ten obnosimy triumfalnie po świecie w poczuciu, że jest on darem Bożym. W Europie śmieją się również niekiedy, ale ten śmiech niepokoi i mrozi..

— Bo śmiech ten nie jest czemś naturalnem, organicznie zespolonem z naszą psychiką, raczej czemś sztucznem — wyrzekł hrabia O'Tolly w zamyśleniu.

— Gdy byłam jeszcze zupełnie małem dzieckiem — ciągnęła Sulejka — sądziłam naiwnie, że Bóg powierzył człowiekowi pieczę nad porządkiem rzeszy w naturze, że zadanie człowieka polega jedynie na zapalaniu słońca, gwiazd i księżyca w oznaczonej porze. W mojej ojczyźnie nie zdołałam nigdy zaobserwować, aby człowiek przeciwstawiał się naturze, która jest tworem Boga. Dopiero dziś, od czasu, kiedy zamieszkuję tutaj, przekonałam się, że największym wrogiem natury, a więc i wrogiem Boga, jest człowiek — człowiek zachodu! On to uniesiony pychą i zarozumiałością, wypowiedział walkę wszystkiemu, co przerasta jego umysł i czego o własnych siłach nie jest w stanie wytworzyć. Człowiek zachodu opiera się wyłącznie na rozumie, nie licząc się zupełnie z istnieniem serca. A jednak największe dzieła tego świata są dziełem serca, wiele bowiem zdziała ten, kto musi, więcej jeszcze ten, kto chce, kto obmyśla, ale najwięcej ten, kto kocha. Kto kocha wszystko: Boga, ludzi i naturę. Taka jest ewangelja miłości.

— Czy pani sądzi, że pośród nas niema ludzi serca? — zapytał hrabia. — Są, napewno są, tylko mniej widoczni, to znaczy, że trudniej jest dostrzec serce pod maską, jaką nam narzuca cywilizacja, gorączka naszego życia.

— Otóż to, gorączka życia — podchwyciła Sulejka. — Gdy przybyłam do Europy, z miejsca uderzyło mnie niezwykłe zachowanie się publiczności na ulicach miasta: ciągły pośpiech, bezwzględność ruchów, nienawiść w spojrzeniu. Dziś pojmuję już, że przyczyną tego jest bezlitośna walka, staczana codziennie przez tych ludzi w pogoni za dobrobytem materjalnym.

— Ależ ta walka wre na całym świecie! — próbował zaoponować hrabia.

— Być może — odparła — ale u nas jest zupełnie inaczej. U nas ludzie suną raczej po ulicach, niż chodzą, suną, szukając sposobności wyświadczenia bliźniemu przysługi. I to jest właśnie treścią ich życia. U nas treść życia jest inna.

d. c. n.

GRAND KINO

Dziś! Dziś! Dziś!

2 asy szlagierowe w jednym programie. ∴
1) Mistrz maski. Człowiek o stu twarzach
LEON CHANEY oraz Norman Kedry niezapomniani bohaterzy wielkiego filmu „Upiów w Operze" i piękny Jeam Grawford w sensacyjno-erotycznym 8-mio aktowym dramacie
p. t. Demon Cyrku (człowiek bez rąk).

2) Niezwyciężeni królowie śmiechu
Charles Murray oraz Jack Mulhall,
w najweselszej 8-io aktowej farsie świata, pełnej niesamowitych przygód p. t. „Mama nie pozwala" Niebywała bomba śmiechu.
Początek seansów o 4 p. p.
ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.
Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.

Ubezpieczenie robotnika przed „chorobą zawodową".

Czy Kasa Chorych może sprostać temu zadaniu?

Doniosły problemat społeczny u nas a zagranicą.

Ubezpieczenie robotnika przy pomocy instytucji Kasy Chorych posiada — jak wiadomo — tę ujemną stronę, że obliczone jest jedynie na

określony termin.

Ustaje automatycznie po pewnym czasie, chociaż choroba — wyleczona w stanie ostrym — przeszła w stan chroniczny i pacjent jest nadal niezdolny do pracy.

Wypadków takich nie brak wśród tak licznych łódzkich rzesz robotniczych. Stanowią one w masie nielada problemat, nad którym czynniki opieki społecznej w kraju zresztą stale się zastanawiają, szukając sposobu rozwiązania tej ważnej sprawy.

Chodzi tu głównie o pewne choroby, które można objąć jedną nazwą:

choroby zawodowe.

Są to choroby, spowodowane przez rodzaj zajęcia pacjentów, należy je jednak odróżnić zasadniczo od nieszczęśliwych wypadków, wynikłych w czasie pracy. Różnica jest ta, że nieszczęśliwy wypadek nagle czyni robotnika niezdolnym do pracy, natomiast skutkiem choroby, wynikłej z pełnienia zawodu, dokonywa się to

w przeciągu szeregu tygodni lub nawet lat.

Z tego określenia choroby zawodowej wypływa dalszy wniosek, że odszkodowanie za chorobę winien uiścić w pierwszym rzędzie pracodawca bądź to w formie wypłat bezpośrednich, bądź też w formie ubezpieczenia robotnika na taki właśnie wypadek choroby.

W państwach, które posiadają dobrze zorganizowane ubezpieczenia tego rodzaju, gdzie prócz tego prawo zabezpiecza inwalidom rentę, potrzeba wprowadzania specjalnych ubezpieczeń na wypadek choroby zawodowej nie jest tak wielka, jak w państwach, nie posiadających podobnych ubezpieczeń socjalnych. Właściwie bowiem ubezpieczenie na wypadek choroby zawiera w sobie również i ubezpieczenia chorób zawodowych, a wyodrębnienie tych ostatnich jest tylko koniecznością odmiennego ustalania wysokości odszkodowania.

Pierwsze ubezpieczenia chorób zawodowych powstały w Szwajcarji w 1877 r. i 1881 r. w postaci

ustawy o pracy w fabrykach.

Wydanie tej ustawy było tam szczególnie potrzebne, ponieważ szwajcarskie prawo przewidywało odszkodowanie tylko na wypadek uszkodzenia ciała, przyczem musiało to być uszkodzenie widoczne i spowodowane jakiemś nagłem działaniem z zewnątrz.

Wszelkie zatrucia i zakażenia

nie podpadły zatem pod to prawo. Aby uzupełnić te braki, w nowej ustawie ustalono odszkodowanie nietylko na wypadek właściwej choroby zawodowej, lecz również w razie zakażeń oraz zatrucia gazami względnie truciznami. Także późniejsze prawo szwajcarskie z roku 1901 wymienia 13 gwałtownie działających trucizn, któremi spowodowane zatrucia dla swej gwałtowności powinny zaliczać się do nieszczęśliwych wypadków.

Po Szwajcarji — Anglja w 1906 r. wprowadziła rozporządzenie o ubezpieczeniu chorób zawodowych. Od tego czasu choroby zawodowe w Anglji są traktowane podobnie do nieszczęśliwych wypadków. Za przykładem tych dwóch państw szły dopiero inne kraje, opierając swe ubezpieczenia chorób zawodowych bądź na wzorach szwajcarskich, bądź też angielskich.

W nowych fabrykach istnieje wiele urządzeń higjenicznych, mających zabezpieczyć pracowników od nabawiania się choroby zawodowej. Oprócz tego zaś pilnie zwraca się uwagę, aby choroby te **były leczone**

w samym zaczątku.

Poza względami humanitarnemi, gra tu rolę również wzgląd finansowy, gdyż świadczenia z tytułu chorób zawodowych naogół silniej obciążają pracodawcę, niż świadczenia z tytułu chorób zwyczajnych. Dlatego też n. p. w Anglji każdy robotnik, który sądzi, że cierpi na chorobę zawodową, musi poddać się oględzinom specjalistów, którzy dopiero orzekają o przyczynie choroby i — w razie stwierdzenia wypadku, choroby zawodowej — przeprowadzają

kontrolę urządzeń ochronnych

w fabryce.

W ustawie niemieckiej (podobnie jak i w austrjackiej) znajduje się określenie celów wypłacania pełnej lub procentowej renty robotnikowi choremu na chorobę zawodową. Otóż: renta taka ma umożliwić robotnikowi

przejście do takiego zawodu,

w którym nie istniałoby niebezpieczeństwo dalszego rozwoju lub ponownego nabawienia się danej choroby zawodowej. O ileby zaś pracownik otrzymał rentę skutkiem choroby zawodowej i potem znów powrócił do tego samego zajęcia, narażając się na ponowne nabawienie się choroby, **traci prawo** do powtórnego otrzymania zabezpieczenia z tytułu choroby zawodowej.

Niemiecka ustawa przewiduje również t. zw. renty przejściowe, wypłacane chorym zawodowo, lecz jeszcze zdolnym do pracy, celem umożliwienia im przejścia do innego zawodu.

W wielu wypadkach **sam pracownik** winien jest nabawienia się choroby zawodowej skutkiem nieprzestrzegania przepisów higjeny lub własnej nieostrożności. O ile chorobba taka, spostrzeżona w początkowem stadjum, da się wyleczyć, to pracownik nie jest zmuszony zmieniać swój zawód, lecz pozostaje przez czas jakiś pod specjalną obserwacją lekarza i, oczywiście, musi wystrzegać się popełniania poprzednich błędów.

U nas prawodawstwo społeczne nie jest jeszcze tak dalece przystosowane do potrzeb w tym względzie, ale niewątpliwie i nasze młode państwo doścignie rychło inne społeczeństwa, gdzie ważna ta kwestja jest już poniekąd rozwiązana.

(f.)

—:o:—

Odpowiedź filozofa.

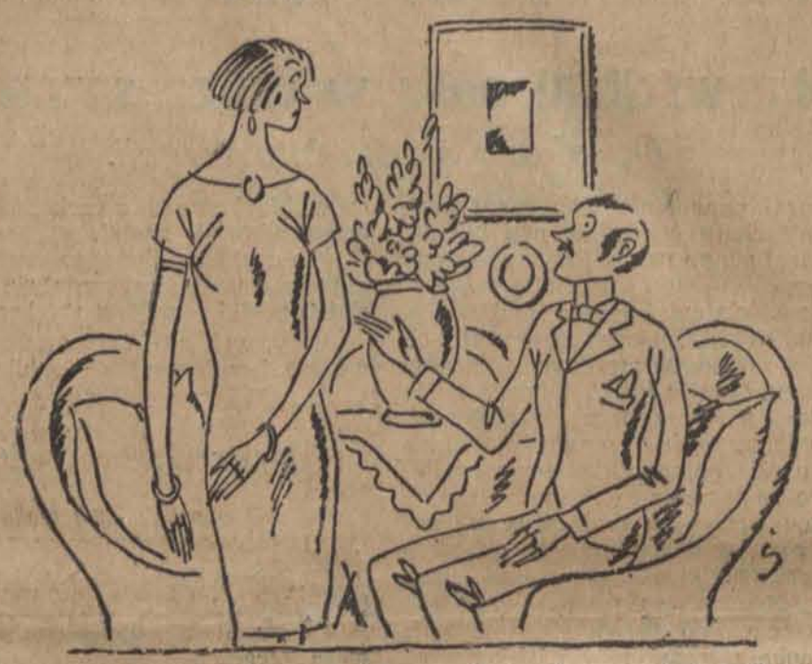

Ona: — Jaka jest największa siła wodna na świecie?
On: — Łzy kobiece.

Ciche porozumienie żebraczego „bractwa"

Tajemne znaki kierują falą włóczęgów.

Żebracy i włóczędzy poczuwają się wszyscy do łączności. Wspierają się radą i pomocą jak mogą. Ułatwiają im to tajne znaki.

To też żebrak, wchodzący do wielkiego domu nie dzwoni do wszystkich drzwi a zanim do kogoś zadzwoni dokładnie ogląda czy na dzwonku lub na drzwiach niema znaków tajemniczych, najczęściej paznokciem.

Znaki te są różne. Gdzie np. żebrak zauważy krzyż,

nie zdwoni tam wcale,

krzyż bowiem oznacza, że mieszkańcy są skąpi i niegrzeczni.

Przed następnemi drzwiami żebrak długo się zastanawia dzwonić czy też nie dzwonić bo na nich dostrzegł znak inny, mianowicie kółko przekreślone krzyżem; znak ten mówi, że i tu niewiele można się spodziewać, w najlepszym razie trochę

zupy czy kawałek chleba.

Zato z radością dzwoni żebrak do drzwi, przy których spostrzegł ledwo widoczne kółko; takie kółko zauważy nawet „ślepy" żebrak, oznacza ono bowiem tu mieszkają porządni ludzie.

co dają pieniadze.

Na bramie innego domu spostrzega żebrak wielki łuk; oznacza to, że stróż domu tego jest człowiekiem niemiłym i pędzi żebraków bezlitośnie. To też każdy żebrak dom taki omija; czyni to tem chętniej, że już na następnym znajduje znak dobrze znany, odkrytą dłoń, a obok niej kilka cyfr.

Taka dłoń zaprasza żebraka do wejścia cyfry zaś wskazują, na jakie mieszkania szczególną zwrócić trzeba uwagę, bo tam najhojniej obdarzają żebraka. Biedni mieszkańcy skarżą się, że się chmura z żebrakami oberwała, bo chodzą wszyscy, jakby się umówili, oni zaś porozumieli się jedynie przy pomocy znaków.

Nieraz, zwłaszcza w małych miastach i to w krajach, gdzie żebrać nie wolno, na parkanach dostrzec można koło, przeszyte dwiema strzałami; znaku tego żebrak bardzo się boi, oznacza on bowiem: zmykać, gdyż blisko posterunek policji.— Gdzie indziej znowu narysowany jest pies: to ostrzeżenie dla włóczęgów, którzy przecież boją się tylko policji i psów.

Co za radość bije z twarzy żebraka, gdy zamiast poprzednich znaków dostrzeże dwa odwrócone daszki. Znaczą one, że w tym domu są tylko

dwie kobiety dość naiwne,

którym można opowiadać niestworzone bajki, a uwierzą we wszystko i suto zaopatrzą. Niemiłe zato wrażenie robi krzyż w towarzystwie znaczka, wyglądającego niby łopata; ostrzega on bowiem włóczęgę, że w tym domu nic nie dają darmo

lecz każą coś zrobić

i dopiero wtedy nakarmią go, czy dadzą grosz. Włóczęga brzydzący się pracą, do mu takiego unika, jak zarazy.

—:o:—

TEATR POPULARNY.

„Chłopi".

Dramat w 4-ch aktach (6 obrazach) podług powieści Wł. Reymonta — przez J. Zawiejskiego.

Chłopska epopea nieśmiertelnego koryfeusza naszej literatury mieści w sobie, niewątpliwie, pierwszorzędne walory dramatyczne. Duchowe przeżycia takich postaci jak: gorącokrwistej Jagny, gospodarza Boryny, Antka i Hanki — proszą się wprost same o wprowadzenie na scenę i z powikłań, stworzonych pomiędzy tymi ludźmi przez Reymonta, dałby się wysnuć dramat o tragicznem, pełnem grozy napięciu. Ale — aby go stworzyć — na to trzebaby było dramaturga, którego talent mógłby się chociaż w części równać z głębią powieściopisarskiego talentu Reymonta...

Do tego daleko jednak p. Zawiejskiemu. Tak daleko, jak daleko właśnie odbiega jego „przeróbka" od oryginału...

„Realizacja sceniczna" p. Zawiejskiego to jedynie luźne obrazy ani nie spojone zwięźle i organicznie ze sobą ani nie „ukoronowane" punktem kulminacyjnym, zawierającym w sobie ośrodek ciężkości całej akcji, a bez tych warunków — niema przecież dramatu... Snać widząc te braki, uciekł się „przerabiacz" do sposobu polegającego na... recytowaniu podczas antraktów pewnych ustępów z powieści, mających objaśnić i uzupełnić widzowi to, czego nie udało mu się wtłoczyć w akcję sceniczną... Prymitywny ten „sposób" nie ratuje, oczywiście sytuacji czyniąc z widowiska scenicznego jedynie coś w rodzaju... filmu,

naszpikowanego

zjawiającemi się co chwila na ekranie napisami...

Wobec takich wątpliwych walorów sztuki należy jednak tem bardziej podziwiać ogrom pracy reżyserskiej p. Mieczyńskiego, który — mając do pomocy tak dobrego dekoratora, jak p. Makojnik — stworzył jednak udaną całość. Dzięki umiejętnej reżyserji tudzież wysokiemu poziomowi gry całego zespołu, widowisko jest barwne i zajmujące. Czego poskąpiła

nieudolność p. Zawiejskiego

to zostało nam na sobotniej premjerze hojnie wynagrodzone przez siły wykonawcze Teatru Popularnego. Główne postacie znalazły świetnych odtwórców w osobach pp. Szafrańskiego (Maciej Boryna), Wernisówny (Jagna), Bronowskiej (Hanki) oraz Madalińskiego (Antka). Z ról epizodycznych zasługują na gorące uznanie p. Pilarski — iście znakomity jako Bylica, p. Biskupska — pełna temperamentu i swady chłopskiej Dominikowa, p. Brzozowska jako Jagustynka, p. Bolkowski jako kowal, wreszcie p. Bielecki jako Rocho.

Również reszta zespołu wywiązuje się bez błędu z zadania, całość więc przedstawia się — na tle ślicznych, malowniczych dekoracyj — bardzo dobrze i zasługuje w zupełności na to gorące uznanie, z jakiem spotkała się na sobotniej premjerze.

Pewne skróty — zwłaszcza w ostatnim obrazie — przydadzą się wielce widowisku, które niewątpliwie ściągać będzie tłumy publiczności do Popularnego.

J. Z.

SPORT.

Oficjalne otwarcie ośrodka wychowania fizycznego

w fabryce I. K. Poznańskiego.

Wspaniałe pokazy gimnastyczne i bokserskie.

Rozwój sportu robotniczego w Łodzi dotychczas traktowany był po macoszemu. I nic dziwnego. W Łodzi zamiast tworzyć ośrodki sportowo-wychowawcze o charakterze państwowo-twórczym organizowano jakieś klubiki sportowe

o zabarwieniu partyjnym.

Kluby te z biegiem czasu, jako sportowe organizacje pod względem wyczynów fizycznych spychane są na szary koniec, gdyż w sporcie nie mogą pracować ludzie zaangażowani politycznie, ponieważ więcej zajmować się będą agitowaniem i wychowywaniem sportowców w pewnych kierunkach swych partyj niż pracą dla dobra państwa i zdrowia obywatela-robotnika.

Obecny rząd zrozumiał znaczenie i potrzebę rozwoju sportu wśród społeczeństwa, to też niezwłocznie przystąpił na wzór państw zachodnich do zorganizowania Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego oraz specjalnych, wojewódzkich, wiejskich i powiatowych Komitetów W. F., w których skład wchodzą przedstawiciele państwa, wojska i społeczeństwa. Po za tem utworzono w miastach Ośrodki Wychowania Fizycznego, które mają za zadanie przygotować społeczeństwo do pracy nad rozwojem fizycznym. Prace Ośrodka Głównego w Łodzi są już nam znane z dotychczasowych wyników organizacyjnych: **przygotowano szereg instruktorów, utworzono specjalne kursy dla wszystkich chętnych, gdzie prócz ćwiczeń gimnastycznych uprawiane są wszystkie gałęzie sportu.**

Ostatnio wszystkie wysiłki Ośrodka na czele którego stoi por. Kuźnicki skierowane zostały w kierunku zorganizowania ośrodków, inaczej kół sportowych,

w fabrykach łódzkich,

gdzie młodzież robotnicza mogłaby znaleźć po swej pracy godziwe rozrywki sportowe oraz rozwijać się fizycznie pod okiem specjalnych instruktorów.

W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie ośrodka w f. fabryki I. K. Poznańskiego. Program tej państwowo-sportowej pracy był nader umiejętnie zestawiony. W pokazowych lekcjach gimnastyki, gier sportowych i boksu wzięło udział około 130 zawodników, przyczem podzieleni oni byli na 4 grupy: **2 męskie i 1 żeńska (gimnastyczne) oraz 1 bokserską, którą szkolił mistrz wszystkich wag Tomasz Konarzewski.**

Pokazy te odbyły się w obecności zaproszonych gości, pomiędzy którymi znajdowali się pp.: wojewoda Lewicki, gen. Małachowski, gen. Olszyna-Wilczyński, Maurycy Poznański i szereg oficerów w. f.

Wstępne przemówienie wygłosił dyr. Wolczyński podkreślając, iż ośrodek w. f. w fabryce I. K. Poznańskiego zorganizowany został na zew państwa i rozpoczął pracę przed czterema tygodniami. Pracami temi kieruje organizacyjnie kierownictwo fabryki, które chętnie przychyliło się do potrzeb Koła Sportowego, **zakupując cały sprzęt sportowy, kostjumy gimnastyczne oraz opłaca specjalnego instruktora ćwiczeń cielesnych.** Z ramienia głównego ośrodka kierownikiem i wychowawcą jest kpt. Marszałek. Ćwiczy i kształci młodzież sportowo jeden z lepszych instruktorów szkoły gimnastyki i sportów w Poznaniu p. Łuchniak.

Po oficjalnem przedstawieniu i przedefilowaniu zawodników przed władzami Łuchniak przystąpił do przeprowadzenia pokazu. Pierwsza grupa młodzieży robotniczej wykazała znajomość ćwiczeń i udowodniła, że stanowić będzie doskonały materjał sportowy. Następną grupą była drużyna żeńska, która przy dźwiękach orkiestry fabrycznej, prócz ćwiczeń gimnastycznych, zademonstrowała **pokaz plasów rytmiczno-plastycznych, za co została nagrodzona rzęsistemi oklaskami.** Wśród tego zespołu znajduje się kilka zdolnych jednostek, które sportowi kobiecemu mogą przynieść duże zasługi. Również wzorowy wypadł śpiew w marszu. Trzecia grupa męska stanowi bodaj najlepszy materjał sportowy. Ćwiczenia przeprowadza żwawo, składnie i sprężyście. Specjalnie dobrze wypadły ćwiczenia dla grupy silnych.

Na zakończenie 2 pary bokserów zademonstrowały pokaz boksu. Zawodnicy wykazali **niezłą technikę oraz przedstawiają dobry materjał fizyczny.**

Wszystkie grupy od zarządu fabryki otrzymają nagrody za dobre wykonanie ćwiczeń. Kilka słów należy poświęcić kierownictwu ośrodka, a szczególnie kpt. Marszałkowi i instr. Łuchniakowi, którzy w ciągu 4 tygodni osiągnęli tak wspaniałe wyczyny.

Pokaz zakończył się wspólną fotografją zawodników i specjalnie zaproszonych gości.

Nowej placówce sportowej życzymy pomyślnego rozwoju.

Wład. K.

Mecze w piłkę siatkową.

Sobotnie i niedzielne wyniki.

W sobotę i niedzielę w sali gimnastycznej przy ul. Zagajnikowej odbyły się gry w siatkówkę, które przyniosły następujące wyniki:

W sobotę:

1) Szczaniecka — Krygierowa 15:7 i 15:7 = 30:14.

Drużyna Szczanieckiej z 3 zawodniczkami I-ej drużyny, mimo to pokazała grę tak techniczną jak i taktyczną, zwyciężając przeciwnika silnego acz nie dysponowanego, w wysokim stosunku.

2) „Oświata" — „Piłsudski" (trójkowy) 10:9, 4:10 i 6:10 = 20:29.

Niespodziewane choć zasłużone zwycięstwo „Piłsudczyków" wśród których wyróżnił się piękną grą Ałaszewski. Sędzia Pietrzak b. dobry.

3) Kl. VI Gimn. im. Szczanieckiej — kl. V tejże szkoły 8:10, 10:3 i 10:6 = 28:19.

Mecz ten odbył się wzamian meczu kl. VI Szczanieckiej z Sobolewską. System trójkowy. Sędzia Welnic.

4) „Oświata" — Absolwenci 15:13, 12:15 i 3:0 = 30:25.

Po ostrej grze zwycięstwo przypadło „Oświacie" po dogrywce. Godny napiętnowania jest fakt opuszczenia boiska przez 2 graczy Absolwentów, z powodu rzekomo niesłusznego orzeczenia sędziego Michałowskiego. Organizacja zawodów mocno szwankowała, przyczem główną winę ponoszą gospodarze t. zn. „Oświata".

Niedziela:

1) Sobolewska II. — Seminarjum II 15:9 i 15:9 = 30:18.

Znaczna poprawa formy żeńskej drużyny gimn. p. Sobolewskiej. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Sędzia p. Pietrzak.

2) „Szczaniecka" II — „Ostrowski" I 15:3 i 15:8 = 30:11.

Tak jak dnia poprzedniego drużyna im. Szczanieckiej pokazała piękną grę, zwyciężając zasłużenie zespół „Ostrowianek" w stosunku 30:11, u którego widać silny brak treningu. Sędzia Kamiński.

3) „Oświata" — Absolwenci (trójkowy) 10:2, 10:5 i 5:10 = 25:17.

Wygrywa zasłużenie „Oświata" ze słabym faktycznie zespołem Absolwentów. Sędzia Robakowski.

4) Miejska Szkoła Handlowa — Absolwenci II. 15:5, 5:15 i 1:3 = 21:23.

Pierwszy występ publiczny w roku bieżącym drużyny M. S. H. wypadł pod każdym względem dodatnio. Po dłuższym treningu zespół ten może stać się groźnym przeciwnikiem szkolnych drużyn. Absolwenci II, posiadają w swym składzie kilka wybitnych jednostek, dzięki którym wygrali zawody. Sędzia Robakowski.

Podczas przerwy grupa Absolwentów z p. Robakowskim na czele zademonstrowała ćwiczenia gimnastyczne na poręczach, które publiczność gorąco oklaskiwała. Specjalnie podobało się salto p. Robakowskiego.

Organizacja zawodów urządzanych przez Koło Absolwentów, jak zwykle wzorowa.

—x—

Bank Polski o zakupach złota zagranicą.

Pokrycie w złocie wynosi 32 procent.

Z Warszawy donoszą:

Wobec dużych zakupów złota, dokonanych ostatnio przez Bank Polski, zwróciliśmy się do Dyrektora Wydziału Zagranicznego tego Banku p. Zygmunta Karpińskiego z prośbą o udzielenie nam informacji o rozmiarach tych zakupów i sposobie ich przeprowadzenia.

— Bardzo chętnie udzielę panom tych wiadomości, — oświadczył p. dyr. Karpiński, — szczególnie wobec faktu, że prasa polska dotychczas zagadnienia tego nie omawiała, zaś w prasie zagranicznej — głównie londyńskiej — umieszczono szereg wiadomości i cyfr nieścisłych.

Jaka jest **ogólna ilość złota,** zakupiona przez Bank Polski?

— Od 9 listopada, to jest od dnia wpływu sum z pożyczki stabilizacyjnej, do 30 listopada r. b. Bank zakupił ogółem złota

za 15 miljonów dolarów

w Nowym Jorku i za 1 miljon funtów w Londynie.

Jedno z pism londyńskich wymieniało 2 miljony funtów?

— Otóż ta właśnie cyfra jest niepraw dziwa. Wiedząc, że na rynku londyńskim obroty złotem są obecnie stosunkowo nie wielkie i zwykle popyt jest większy od podaży, Bank Polski

świadomie ograniczył zakupy

na tym rynku do wymienionej sumy 1 miljona funtów. Tranzakcje, dokonane przez Bank Polski w Londynie jednego dnia (jak wiadomo handel złotem odbywa się w Londynie tylko raz na tydzień co wtorek), nie przekroczyły 337 tysięcy funtów, były zatem również znacznie mniejsze od niektórych kwot, wymienionych w prasie zagranicznej. Pragnę ponadto podkreślić, że rozmiary zakupów zostały uprzednio uzgodnione we właściwem miejscu, w tym celu, aby przez zbyt wygórowany i nagły popyt nie przyczynić się do zwyżki ceny złota. Dzięki tej taktyce udało się też istotnie dokonać znacznej części zakupów londyńskich po cenie 84 szylingi 10 i pół pensa za uncję czystego złota, czyli o około 1 pensa

poniżej normalnej ceny.

— Czy Bank Polski zamierza sprowadzić całe zakupione złoto do kraju?

— Jak widać z bilansu Banku 30 listopada w kasach Banku znajduje się już suma 277 miljonów złotych, zaś zagranica pozostało jeszcze 230 milionów złotych. Już po tej dacie nadeszły dalsze transporty złota; w każdym razie przed końcem roku punkt planu stabilizacyjnego, ustalający, że dwie trzecie minimalnego pokrycia kruszcowego winny znajdować się w kraju, będzie całkowicie wykonany.

— Jaki jest obecny stosunek zapasu złota do zobowiązań Banku?

— Zapas złota wynosi

508 miljonów złotych,

zaś obieg biletów bankowych wraz z natychmiast płatnemi zobowiązaniami — 1,584 miljonów złotych. Pokrycie zatem samem tylko złotem (oczywiście bez doliczania zapasów walutowych), wyraża się cyfrą 32,1 proc. Posiadamy zatem więcej niż 30 proc. wymaganych przez Statut.— Różnica między obowiązkowem pokryciem statutowem, a faktycznie posiadanem, jest jednakowoż, jak z powyższego widać, niewielka i w żadnym razie nie uzasadnia krytyki, zawartej w jednem z pism londyńskich, jakoby zakupy złota przez Bank Polski

były nadmierne

i znacznie przekraczały potrzeby, wynikające z przepisów statutowych.

— Czy Bank zamierza jeszcze nabywać znaczne ilości złota?

— Jak widać z powyższych cyfr, obecny zapas odpowiada zasadom planu stabilizacyjnego i statutu Banku. Ewentualne dalsze zakupy zależeć będą od przyszłego układu cyfr bilansowych Banku, przedewszystkiem zaś od rozmiaru zapasu walut.

36 banków robotniczych

prosperuje na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Obok wielkich, światowych banków Morgana, Locha, Schiffa i innych wyrosły też w Stanach Zjednoczonych banki robotnicze, których specjalnem zadaniem jest udzielanie kredytu współdzielniom robotniczym, tak spożywczym jak i produkcyjnym. Banki te finansują też między innemi i towarzystwa budowlane spółdzielcze, które zajmują się wyłącznie budową kolonij i

domów robotniczych.

Zaznaczyć należy odrazu, że działalność banków robotniczych rozciąga się tylko na przedsięwzięcia natury gospodarczej, nie zahacza o instytucje i organizacje robotnicze, występujące politycznie.

W roku 1924 banków robotniczych liczono na terytorjum Stanów Zjednoczonych 31, w chwili obecnej jest ich 36.

Rozwijają one dość żywą działalność w granicach sobie zakreślonych. Stan rezerw i zysków banków powyższych wynosi 3 miljony 806.143 dolary na 31 grudnia 1926 roku. Depozyty sięgały 109 milj. dolarów, kapitał zaś obrotowy — 27 milj. 357.000 dolarów. Nie są to cyfry wielkie w porównaniu z cyframi obrotów i kapitałów banków wielko-kapitalistycznych; nie są one nawet może dość wielkie w stosunku do zarobków tych cyfr wykwalifikowanych, których banki te obsługują. Pewną tamę rozszerzeniu banków robotniczych stawiają instytucje tworzone przez dość liczne wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, jak np. zakłady Forda, które koncentrują w Detroit

40.000 robotników,

zakładając dla nich sklepy, magazyny fabryczne, budują domy i wznoszą kolonje, tworzą własne wytwórnie przedmiotów pierwszej potrzeby i ubrania, obuwia, bielizny, niektórych sprzętów domowych etc. Stosunkowo zatem dłużej istniejące, dawniej założone instytucje finansowe przy centralach kooperatyw angielskich dysponują większym kapitałem i dokonują większych obrotów, niż banki robotnicze amerykańskie.

—x—

Nowoczesne syreny.

Wystawa łydek i kolan na pokładzie okrętu.

Niedawno przybyła do Chicago pani Melins, śpiewaczka opery chicagowskiej, która powróciła z uropy na francuskim parowcu w zeszłym tygodniu. Jest ona bodaj jedyną blondynką, która

nie ostrzygła włosów,

co modernistki mogą jej wziąć za złe. Z drugiej strony jest znaną artystką, co zazwyczaj stanowi wielką atrakcję w oczach płci męskiej. Ze szczerym humorem dzieli się pani Mellins swemi wrażeniami z ostatniej podróży morskiej.

„Myślałam — powiada — że miałam pewną wprawę w sztuce przyciągania mężczyzn, lecz przekonałam się teraz, że jestem **naiwną nowicjuszką** pomimo mej aktorskiej wprawy".

Na statku owym podróżowało 354 kobiet i tylko 170 mężczyzn, zatem konkurencja o hołdy męskie była niezawodnie bardzo zacięta. Większość tych mężczyzn byli to podtatusiali jegomoście, lecz za to wszystkie

kobiety były młode

lub wydawały się młodemi. Pani Mellins oświadcza, że gdyby miała córkę, która zachowywałaby się tak, jak to czyniły owe krótkowłose, wymalowane podlotki i matrony (bo trudno było na pierwszy rzut oka odróżnić jedne od drugich) prawdopodobnie zamordowałaby taką córeczkę, nie czekając końca podróży.

Dosłownie wyraziła się pani Mellins następującemi słowami: „Pewien uczony w Wiedniu poinformował mnie, że kobieta, która ostrzygła włosy, traci przez to możność **skupienia myśli.** Krótko ostrzyżone kobiety na statku zachowały jednak, o ile mogłam zauważyć swe zdolności koncentracyjne w stosunku do mężczyzn. Nie widziałam nigdy przed tem takiej wystawy łydek, kolan, a nawet bioder kobiecych, pokazywanych bez osłony. Nigdy również nie byłam świadkiem takiej kobiecej bezczelności. W tym względzie nasze pokolenie krótko włosych dziewcząt wykazuje postęp, jeżeli można nazwać to postępem".

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje fonofoniczne.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Płomienna noc".

Ola młod.: — „Pat i Patachon".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Prawo pierwszej nocy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mandaryn Wu"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Szatański wyścig.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — 1) Bunt krwi i żelaza
2) Kochanka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Miłość zwycięża.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Demon cyrku

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" – kino nieczynne.

„Nowości" — Okręt potępionych.

„Odeon" — „Wyspa straceńców"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Sonata Kreutzerowska.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — 12 diamentów
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Demon kobiet"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Laureaci nagrody Nobla za realizację dążeń pokojowych.

Prof. Ludwik Quidde niemiecki pacyfista

Ferdinand Buisson prezydent francuskiej izby deputowanych.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Wobec wielkiego powodzenia, jakiem się cieszy operetka Gri-Gri w sali Geyera, dyrekcja postanowiła powtórzyć jeszcze w czwartek, piątek, sobotę i w niedzielę dwa razy t. j. o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. Bilety do nabycia w kasie teatru, na wszystkie przedstawienia, które będą ostatniemi.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś premjera wielkiej rewji w 12 obrazach p.t. „Szkoła pocałunków". W rewji tej oprócz gościnnie występujących: znakomitej pieśniarki p. J. Mądzierówny, doskonałej aktorki teatrów warszawskich p. Heleny Orlikówny oraz znanego satyryka p. B. Hertza, którzy programem tym żegnają publiczność łódzką, — wystąpi cały zespół. Stronę muzyczną opracował kapelmistrz T. Sygietyński, część choreograficzną baletmistrz E. Wojnar.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek związkowe przedstawienie „Wyzwolenia" z Juljuszem Osterwa. Początek o godz. 7 m. 30.

Jutro, wtorek, dobroczynne przedstawienie „Wyzwolenia" z Osterwą. Na to przedstawienie ważne są bilety z datą piątkową.

W środę po raz przedostatni „Wyzwolenie" z Osterwą. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 9 wiecz. i do czwartku włącznie farsa Z. Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Zniczem i Ziembińską.

W piątek wieczorem oraz w sobotę o godz. 5 po południu i w niedzielę o godz. 5-ej (piątej) trzy dodatkowe występy K. Adwentowicza w „Sonacie Kreutzerowskiej".

W próbach 4-aktowa komedja L. Verneuil'a „Radość kochania" z Stef. Jarkowską i A. Kwiatkowskim w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych potężny dramat ludowy, ilustrowany muzyką w 4-ch aktach 6 obrazach „Chłopi" Wł. Reymonta w inscenizacji J. Zawieyskiego. Reżyserował M. Mieczyński.

Budowa kanału przez Apeniny.

W Apeninach środkowych na rozkaz Mussoliniego zaczęto budować kanał, który prócz wielkiej ilości śluz, będzie posiadał 6 tunelów wodnych pod górami.

Miał olbrzymie zęby i zwisającą szczękę...

Odczyt o najdawniejszym człowieku.

Kierownik oddziału antropologji fizycznej (Smithsonian Institute) w Muzeum Narodowem Stan. Zjedn., dr. Hrdlicka wygłosił w Królewskiem Towarzystwie Antropologicznem w Londynie, które mu przyznało medal Huxley'a, odczyt o t. zw. Człowieku z Neanderthal, którego szkielet, przykryty dwumetrowej grubości warstwą glinki dyluwialnej, został w roku 1856 znaleziony w miejscowości tej że nazwy w Niemczech, koło Duesseldor

Możemy z wielkiem przybliżeniem określić budowę

Człowieka z Neanderthalu.

Był średnio-wysoki, ciężko zbudowany, czaszkę miał wielką, grubą i podługowatą, czoło niskie i nisko sklepione, silnie wystającą tylną część czaszki, obfitą naprzód wysuniętą szczękę górną, duży nos, olbrzymie zęby i ciężko zwisającą dolną szczękę

z cofniętym podbródkiem.

Do tego trzeba sobie wyobrazić bardzo grube kości szkieletu, szczególnie w dolnej części i mocno osadzone, względnie krótkie nogi.

Z badań tej epoki wiadomo, że były wtedy mamuty, wełniste nosorożce, lwy jaskiniowe, niedźwiedzie, hjeny, konie, woły, bizony, renifery i jelenie. Człowiek był przeważnie myśliwym, przyczem polował głównie

na większe sztuki.

Znał ogień, ale nie umiał ułaskawiać zwierząt i nie znał się na uprawie roli. Łamał kości zwierząt, by wyssać mózg i szpik, pokarmy piekł, lecz gotować nie umiał. Środków żywności nie gromadził; nie mamy żadnych śladów, aby kiedykolwiek usiłował narysować czy wyrzeźbić upolowaną zwierzynę. Nie był jednak z pewnością pozbawiony

zmysłu sztuki.

jak tego dowodzą ślicznie wykonane narzędzia.

Okres, w którym żył, postawił go w obliczu wielkich zmian w otoczeniu, stopniowo zapoznawał go z ostremi zimami, zmuszającemi do starania się o cieplejsze kryjówki, obfitszą odzież, więcej pokarmu, o gień i robienie zapasów żywności. Zmiany w faunie spowodowały rozwój sposobów polowania, lecz przyniosły z sobą wiele biedy. Zmieniony klimat sprowadził różne choroby,

szczególnie organów oddechowych.

Zmuszało to do coraz nowych wysiłków i oczywiście wstrzymywało rozwój ludności. Przy życiu zostawali tylko najzdatniejsi. Te warunki, szczególnie ciężkie podczas epoki lodowcowej, wyjaśniają same przez się rozwój człowieka z Neanderthal, który, stale przystosowując się do warunków otoczenia, doszedł stopniowo do stopnia homo sapiens czyli człowieka z właściwościami umysłowemi zasadniczemi takiemi, jakie nam są znane.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztejna (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

„RADIO" GUM.
Najlepsza marka światowa.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne
„Pastylki Belgijskie"
z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuwa, „Esencja Chinowo Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gąseckiego, ul. Freta nr. 16.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Doktór **H. Wołkowyski**
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. **1—2 i 4—8** w niedz. i święta. **11—1**
Dla pań od 4—5

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielnia 43 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 6 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Do kompletu języka niemieckiego może się zgłosić kilkoro dzieci od lat pięciu. Instytut jęz. nowożytnych i łaciny Kretschmerówny i Libichówny. Wólczańska 125 codziennie od 6—8 wieczór.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski